

NAMIOT SPOTKANIA – Agnieszka Hanc

Wprowadzenie

Na początek krótkie przypomnienie – pamiętasz, kiedy to było? Pierwszy stopień oazy, pamiętasz przyjęcie Drogowskazów Nowego Człowieka? – Modlitwa – szósty drogowskaz – przypomnę:

„Modlitwa jest oddechem Nowego Życia, wielkim przywilejem i radością Nowego Człowieka, źródłem mocy i dziełem Ducha Świętego w nas, dlatego chcę być wierny praktyce codziennego namiotu spotkania.”

Nie będę i nie chcę mówić o podstawach, schemacie namiotu spotkania. To wielokrotnie dane było wam słyszeć na rekolekcjach oazowych, w szkole modlitwy. Chcę bardziej podzielić się tym jak Bóg mnie prowadzi na tej drodze modlitwy, jak pozwala mi odkrywać głębię relacji z Nim.

Znamy wszyscy bardzo dobrze ten fragment z księgi Wj 33 – o tym jak Mojżesz rozmawiał z Panem twarzą w twarz, rozmawiał tak, jak się rozmawia z Przyjacielem. – Przyjaciel. Każdy z nas nosi w sobie doświadczenie przyjaźni tej ludzkiej, relacji, która pozwala nam być sobą przy drugim. A jeśli jej nie doświadczył to jestem przekonana, że w sercu każdego z nas jest głębokie pragnienie prawdziwej przyjaźni. Jest w sercu głęboka tęsknota, tęsknota za tym, by móc otworzyć swoje serce przed drugim, by wypowiedzieć to co jest w najgłębszych pokładach serca, opowiedzieć o swoich tęsknotach, pragnieniach. I im bardziej próbujesz takiego dzielenia z drugim człowiekiem tym bardziej odkrywasz, że nie jest łatwo spotkać kogoś takiego, kto będzie w stanie cię wysłuchać, zrozumieć... Kiedy nawet dochodzi do takiego spotkania to dostrzegasz, że to, co chcesz powiedzieć, trudno ubrać we właściwe słowa, trudno nazwać, nadać im odpowiednią barwę, by wyrazić to co czuje serce. Czujesz, że słowa wypowiedziane pozbawiają wartości doświadczenie, o którym chcesz się opowiedzieć. Dlaczego tak się dzieje? Bóg daje nam doświadczyć rzeczy, spotkań niewyrażalnych słowami. Daje nam doświadczyć i zrozumieć, że są takie spotkania na głębi, są takie tęsknoty, których nie da się tak zwyczajnie opowiedzieć, ponazywać, a które pozostawiają ślad w sercu. Jednocześnie jest głębokie pragnienie spotkania,

tęsknoty by opowiedzieć to co serce czuje, czego doświadczasz. Im dłużej podążamy wiernie drogą modlitwy – Namiotu Spotkania, tym bardziej dostrzegamy, że jest – tworzy się w naszym sercu przestrzeń, której nie może wypełnić żadne spotkanie z człowiekiem, żadna ludzka relacja. To jest przestrzeń samotności, tęsknoty – niewyrażalna słowami. Nawet małżonkowie, choćby mieli najlepsze relacje ze sobą – przyjaźni, miłości, wiedzą, że w ich sercu jest taki zakątek, takie miejsce samotności, głębi na to co niewyrażalne. Jest tęsknota za przyjaźnią większą, za miłością większą, za otwarciem serca, gdzie można będzie wyrazić to co niewyrażalne po ludzku. – i to jest właśnie to pragnienie, to doświadczenie, które nas wyprowadza na pustynię, na spotkanie w Namiocie Spotkania z NIM, z Panem, by tam spotkać się z Nim tak, jak spotykał się Mojżesz. By rozmawiać z Nim tak, jak się rozmawia z przyjacielem, twarzą w twarz, serce przy sercu. By prowadzić dialog, który nie potrzebuje słów, w tym dialogu bez słów wiem, że to wszystko, co po ludzku jest przede mną niewyrażalne, czego nie można ubrać w żadne słowa, czemu nie potrafimy nadać nazwy – w tym dialogu jest wyrażalne sercem i jest słuchane Sercem. To jest spotkanie kiedy możesz być prawdziwa, bez dodatkowego retuszu, bez duchowej poprawności, możesz być tak prawdziwy jak był Jonasz, kiedy oburzał się na miłosierdzie Boga okazane Niniwie, jak Jeremiasz, który mówił, że jest za młody, jak Eliasz który w całym zniechęceniu i trwodze pragnął umrzeć, prawdziwy jak Hiob, który przeklinał dzień narodzin... jak Piotr w swojej porywczności i w zaparciu się Pana, czy jak Maria Magdalena wylewająca morze łez u stóp Pana... – Warto przyjrzeć się różnym spotkaniom z Panem różnych postaci biblijnych ich przyjaźni. Prawdziwości – autentyczności przyjaźni. Ta przyjaźń pozwala nam na odkrycie najgłębszych zakamarków naszego serca bez lęku, bez wstydu, bez obawy, że zostaniemy osądzeni. Tylko w tej relacji możemy doświadczyć, jak On podnosi nas, jak patrzy w nasze oczy – patrzy z miłością. Takie bycie prawdziwym wobec Pana, wobec Przyjaciela sprawia, że możemy podnieść swój wzrok, odwzajemnić to spojrzenie i zobaczyć w Jego oczach tylko miłość. Tak jak zobaczył miłość Piotr nad jeziorem Galilejskim w o pranku po obitym połowie ryb.

Do takiej przyjaźni się dojrzewa, dorasta. Nie jest to relacja dana nam ad hoc. Tak jak w ludzkiej przyjaźni potrzeba czasu by nazwać relację z drugim człowiekiem przyjaźnią, tak i tutaj Jezus jest naszym Przyjacielem a my stajemy się Jego przyjaciółmi, to jest proces. Stajemy się poprzez wierność spotkaniom z Nim, poprzez słuchanie Jego Słowa, poprzez pielęgnowanie przestrzeni, gdzie możemy się z Nim spotykać sam na sam. Przestrzeni ciszy, przestrzeni pustyni, przestrzeni samotności.

Mojżesz zbudował Namiot Spotkania poza obozem, na pustyni, z dala od zgiełku i gwaru obozowego. W ubiegłą niedzielę czytane było Słowo o tym jak Duch Święty wyprowadził a dosłownie – wyrzucił Jezusa na pustynię. Przed wyjściem do ludzi, przed rozpoczęciem działalności publicznej Jezus został wyrzucony, wypchnięty na pustynię, aby tam przebywać z Ojcem sam na sam, z dala od zgiełku dnia codziennego, by przygotować się do misji. – Do dobrego wypełnienia misji potrzebny jest czas trwania na pustyni, czas przebywania w samotności, na słuchaniu, na modlitwie. Owocne działanie, głoszenie rodzi się z modlitwy, z przebywania na pustyni, ze słuchania. Potrzeba nam takiej przestrzeni, gdzie będziemy tylko my i On. Takiej pustyni, ciszy wewnętrznej i zewnętrznej, wyizolowania się od rzeczywistości, która nas otacza. Trudno jest dzisiaj o taki skrawek pustyni – taką choćby jedną wydmnę w środku miasta. Ale to jest konieczny warunek, to jest ta przestrzeń poza obozem, którą każdy z nas powinien mieć, powinien jej gorliwie szukać i jej pragnąć – jak łania pragnie wody tak moja dusza pragnie spotkania z Tobą Panie. – Masz w sobie takie pragnienie? To na pustyni rodzi się pragnienie, tęsknota za Bogiem żywym, to na pustyni woda smakuje tak jak nigdzie indziej, tylko na pustyni można poznać prawdziwy smak wody i jej wartość – wody żywej.

Mojżesz rozbił namiot spotkania poza obozem. A obóz to dzisiaj nie tylko ludzie wokół nas. To technologia, która jest obecna w dzień i w nocy, to przywiązanie do wszelkiego rodzaju przypominaczy, powiadamiaczy w smartfonach, w zegarkach, które już nie są tylko zegarkami, nie dają nam spokoju nawet wtedy, gdy wyciszymy telefon, nawet podczas snu często nie jesteśmy wolni od elektroniki. Nie bójmy się, świat się nie zawali, kiedy na pół godziny czy godzinę odetniemy się od tego wszystkiego. Kiedy nie otrzymamy powiadomienia, że trzeba zrobić 100 kroków, bo

już za długo siedzimy, że trzeba wypić szklanek wody, bo już minęły trzy godziny od wypicia ostatniej – nie umrzemy z pragnienia przez ten czas. Mojżesz spotykał się z Panem na pustyni – dosłownie na pustyni, gdzie brakowało wszystkiego, gdzie człowiek musiał walczyć o przetrwanie. Tak, walczyć, bo pustynia to również walka. Takie było jego pierwsze spotkanie, gdy Pan objawił mu się w płonącym krzewie, kiedy wychodził na górę by się spotkać z Panem w czasie wędrówki do ziemi obiecanej. Wszystkie spotkania Mojżesza z Panem, gdzie szczególnie Pan się objawiał były na pustyni i w samotności, nieraz w trudnych warunkach – kiedy Pan postawił go w rozpadlinie skały.

Wiem jak trudno jest dzisiaj o taki skrawek ciszy, taki skrawek prywatnej pustyni, prywatnej choćby wydmy, która da nam możliwość wyizolowania się od świata, ale to jest konieczne. Trzeba szukać takiego miejsca, takiego kawałka przestrzeni – czterech ścian, takiej izdebki, w której zamkniemy się przed światem, gdzie będziemy w ukryciu tylko On i my, izdebki, w której będziemy mogli rozbić swój Namiot Spotkania, gdzie nie będzie rozpraszaczy. Czasem trzeba włożyć trochę albo więcej niż trochę trudu, trzeba zawalczyć o taką przestrzeń. Przestrzeń, gdzie znajdzie się miejsce tylko dla mnie i dla Niego. Najpierw trzeba odnaleźć pustynię w swoim sercu, trzeba zatęsknić za nią, pragnąć jej pośrodku gwaru, który jest wszechobecny.

Namiot spotkania, to było miejsce święte dla Izraelitów. Gdzie nic innego nie miało miejsca, tylko sprawowany był kult, tam lud przychodził by oddać cześć Panu. Dlatego warto może poszukać takiej świątyni w swojej okolicy. Szukać, może jakiś kościół, kaplica – miejsce, gdzie szczególnie jest obecny Pan. Komfortowo byłoby, gdyby to była kaplica adoracji. Ale zdaję sobie sprawę, że nie zawsze jest taka możliwość. Jednak warto zawalczyć, poszukać, znaleźć sobie takie miejsce w świątyni, gdzie każdego dnia albo w miarę możliwości będzie to przestrzeń mojego namiotu spotkania. Warto szukać takich przestrzeni, takich miejsc, gdzie można dotknąć się Jego szat, frędzli Jego szat... Szczególnie, kiedy doświadczamy trudności na modlitwie, kiedy tak po ludzku modlitwa nam nie idzie... Wtedy trzeba szukać, pragnąć jak ta kobieta, która wiele lat doświadcziała niemocy swojego ciała – ona nosiła w sercu tylko jedno pragnienie – żeby dotknąć się frędzli Jego szat. – Czy

zastanawiałeś się kiedyś, gdzie są, gdzie można dotknąć frędzli Jego szat? Czy doświadczyłeś takiej tęsknoty jak ta kobieta, takiej desperacji by to pragnienie stało się faktem?

Namiot spotkania to jest twój czas – KAIROS – czas, który zawsze dzieje się teraz, który się nie powtórzy, nie wydarzy ponownie, to jest twoje teraz, które dokonuje się każdego dnia, każdej chwili twojego sam na sam z Bogiem, liczy się tylko ta chwila, bo za chwilę jej nie będzie. Czasu nie cofniesz, nie przeskrolujesz ani do przodu, ani do tyłu.

U początku spotkania – jest słuchanie, słuchanie warunkuje wejście w relację, warunkuje spotkanie. Można być z drugim długie godziny i nie spotkać się z nim, bo brakowało podstawy – brakowało słuchania. Można też słuchać i nie słyszeć. Parafrazując powiedzenie: powiedz mi czego – Kogo słuchasz, a powiem Ci kim jesteś... – Nasze życie jest kształtowane przez słuchanie, do naszych uszu dociera niezmierna ilość dźwięków, informacji, człowiek staje się tym czego słucha. A żeby usłyszeć trzeba wejść w strefę ciszy, trzeba umieć zamilknąć, pozwolić by mówił Ten drugi... – Mów Panie, bo sługa Twój słucha. Trzeba odciąć się od wibracji płynących z telefonu, od dyskretnych drgań na nadgarstku, które sugerują, że ktoś jest na linii... Tak, najlepiej zostawić te rzeczy w obozie, kiedy wybieramy się do Namiotu Spotkania. Zostawić w obozie wszystko co fizycznie będzie nas odrywało od spotkania z Panem, co będzie nas rozpraszało, wyprowadzało nasze myśli poza namiot. Dla niektórych będzie to pewnie wyzwanie – jak przetrwać pół godziny czy godzinę bez spojrzenia czy są jakieś powiadomienia. – ale to właśnie jest czas dla Pana i tylko dla Niego. Jest to czas by usłyszeć ciszę, by tak usłyszeć ciszę aż odkryjesz, że od ciszy mogą zboleć uszy, bo dopiero w takiej ciszy możesz powiedzieć: Mów Panie, bo sługa Twój słucha... Słowo jest blisko ciebie, jest w Twoim sercu... A Pan przychodzi w łagodnym powiewie, chce szeptać ci do ucha, nie krzyczy, nie robi szumu wokół siebie. Chcę grać delikatnie na strunach Twojego serca, szanuje wrażliwość Twojego słuchu.

Samuel nie pozwolił upaść żadnemu Słowu Pana na ziemię. Weź to Słowo w dłonie, poczuj jego ciężar, dotknij kart, usłysz, jak szeleszczą słuchaj uważnie,

trzeba czujności, wrażliwości by usłyszeć słowo, z którym Pan przychodzi do Ciebie, przytul to Słowo do serca, może przyłóż do ucha. Usłyszeć i pielęgnować sercem usłyszane, jak Maryja, która słuchała, nosiła i rozważała w swoim sercu. Podobnie jak Samuel, nie pozwoliła upaść żadnemu Słowu Syna na ziemię, ale rozważała co miałyby znaczyć Jego słowa. Czasem możesz nosić to słowo w sercu latami, czasem na początku nie zrozumiesz, ale zachowaj je w sercu, noś, nie pozwalaj mu upaść na ziemię. Przyjdzie czas, kiedy to Pan da ci zrozumienie. Przez Ducha Świętego przypomni ci wszystko co powiedział, da zrozumienie tego co słyszałeś. Duch Święty będzie cię prowadził przez te spotkania, proś o Jego obecność w swoim życiu – wyznawaliśmy przyjmując trzeci drogowskaz: chce prowadzić życie w Duchu, poddając się Jego tchnieniu i mocy. – Bez pomocy Ducha Świętego nikt nie może wyznać, że Jezus jest Panem. Bez pomocy Ducha niemożliwa jest modlitwa, to On wyprowadza na pustynię, rozbudza pragnienie i tęsknotę za Panem, za potkaniem, to On porusza, uzdalnia nasze serca do słuchania, to On wkłada słowa modlitwy w nasze usta, to On sprawia, że wchodzimy w relację z Jezusem, to On daje nam łaskę przyjęcia miłości, to w Nim prawdziwie żyjemy, poruszamy się, jesteśmy. To On przychodzi nam z pomocą, kiedy nie potrafimy się modlić.... Jest w Twoim sercu nieustanne wołanie by Duch Święty zamieszkał w nim? By dawał zrozumienie słowa, które mówi do nas Pan, tak jak dawał zrozumienie uczniom. Każdy dzień zaczyna się od stawania w prośbie by Duch Święty prowadził nas, kierował myślami, czynami, by wprowadzał w modlitwę? Pozwól by to słowo dojrzywało w Twoim sercu. Stwórz warunki by mogło w nim zamieszkać, zapuścić korzenie by w odpowiednim czasie przynieść owoc. A wtedy wypełni Twoje usta słowem z mocą, pełnym ducha. Wtedy przyjdzie czas by wrócić z pustyni, by wyjść i podjąć się misji, którą Pan Ci wyznaczył. Bóg pragnie, żeby o Nim mówić, ale żeby mówić o Nim to trzeba najpierw Go usłyszeć, trzeba nasaczyć swoje serce jego Słowem tak jak gąbka nasiąka wodą, trzeba Go zobaczyć w wydarzeniach swojego życia.

Daj się prowadzić Duchowi Świętemu, nie trzymaj się kurczowo schematu, którego nauczyłeś się 10 lat temu. Schematy do pewnego momentu są potrzebne, pomagają, ale tak jak ubranie zaczyna się z czasem robić za ciasne, bo rośniemy, tak

samo schematy zamiast ułatwiać mogą nam utrudniać to spotkanie. Bóg jest dynamiczny, pragnie rozwoju naszej z Nim relacji, chce dać więcej. Ks. Blachnicki w jednym ze swoich wyznań napisał, że w seminarium nigdy nie udało mu się przeprowadzić medytacji według schematu, który miał podany. Schematy są przydatne, ale Bóg każdego z nas chce prowadzić drogą niepowtarzalną i jedyną. Pozwól Bogu na spontaniczność w Twoim życiu modlitwy, nie trzymaj się kurczowo przyzwyczajęń, daj się poprowadzić Duchowi Świętemu w nowe nieznane doświadczenie spotykania Pana – boimy się rzeczy nowych, boimy się tego czego nie rozumiemy, czego nie znamy – sięgajmy po lekturę duchową żeby zrozumieć co dzieje się w naszym sercu, czytajmy dzieła mistyków, mistrzów życia duchowego, szukajmy przewodników, którzy przeprowadzą nas przez kolejne etapy życia duchowego – świętość nie jest dla wybranych – Pan chce byśmy w wieczności trwali z Nim wpatrując się w Jego twarz, to jest pragnienie Jego serca. Nie bójmy się pragnąć świętości, nie bójmy się modlić i prosić o tę łaskę. To pragnienie powinno być w nas, kiedy się rano budzimy i kiedy wieczorem kładziemy się spać. Odkurzymy w sobie to pragnienie, które zrodziło się w nas na początku.